TULIULIUFKI

Podczas upalnego wieczoru, gdy Bartek szedł spać, jeszcze raz spojrzał w okienko. Zauważył na niebie dziwne światełko. Pomyślał więc, że jest to spadająca gwiazda i powiedział:
-Widzę spadającą gwiazdę. Muszę pomyśleć życzenie, a na pewno mi się one spełni.
I zamyślił się, co też może on sobie zażyczyć: „A może chciałbym kolejkę elektryczną, a może klocki lego? Nie! Może pomyślę o czymś, czego nikt nigdy nie miał i nie widział."
Myśląc tak, spojrzał jeszcze raz w te okienko na poddaszu. Bo tam, na tym poddaszu, był jego pokoik. Zobaczył przez te okienko księżyc, gwiazdy i powiedział na głos:
-Chciałbym być tam, wśród tych gwiazd i zobaczyć księżyc. A może nawet zaprzyjaźnić się z ufoludkami.
Po tych słowach zamyślił się. Chciał, aby to życzenie się spełniło. Lecz wiedział, że takie marzenie nigdy się nie spełni i powiedział:
-E tam, to tylko śmieszne życzenie. Nie powinienem bujać w obłokach.
Odwrócił się i poszedł do łóżka. Nie potrwało długo jak zasnął, lecz coś zaraz go obudziło. Nie było to pukanie, nie wrzask, lecz małe maleńkie bzyczenie. Jakby maleńki silniczek podłączony do baterii. Bartuś spojrzał w okienko, z którego dochodził właśnie ten dziwny bzyk. Zdziwił się, gdy zobaczył, że okienko w poddaszu jest uchylone.
-Co to ma być, przecież okno było zamknięte?- spytał samego siebie.
Lecz usłyszał, że z jego szafki nocnej dalej dochodzi odgłos bzyczenia. Spojrzał na nią i zauważył coś, co przypominało małą zabawkę. Pomyślał, że na pewno była tu mama i zrobiła mu niespodziankę. Lecz, gdy zaczął sięgać w stronę zabawki, usłyszał wyraźny głos, który pochodził z jej wnętrza.
-Nie dotykaj!
Bartuś w pierwszej chwili przeraził się, lecz zaraz potem pomyślał, że to żart jego starszego brata. I dalej zaczął sięgać ręką w stronę zabawki. Jednak znowu usłyszał ten dziwny głos, a zabawka zaczęła świecić się i mrugać różnymi światełkami.
-Co to ma być? – spytał Bartek. I zaraz otrzymał odpowiedź:
-To jesteśmy my, Tuliuliufki, wy nazywacie nas ufoludkami.
Bartuś spojrzał zdziwiony na te małe świecące pudełeczko i zaczął się śmiać.
-Ha, ha, ha! Tuli – jak? Ha, ha, ha! Ufoludki takie małe. Romek, lepiej się nie wygłupiaj- powiedział myśląc, że to żart jego brata.
Śmiech Bartusia nie potrwał długo, bo z tego dziwnego, świecącego pudełka wyszły jeszcze dziwniejsze stworki, śmiesznie chodzące na swych trzech nóżkach. A na główce miały śmieszne anteny. Było ich też niemało, bo aż siedem. Stworki te miały, tak jak my, dwie ręce, dwoje oczu, usta i nos. Lecz uszy podobne do trąbek.
-Ale wy jesteście śmieszni- powiedział Bartek – i nie zieloni, lecz fioletowo-żółci. A te wasze śmieszne kręcone ogonki i uszy jak trąbki. Ha, ha, ha! A jak wy się śmiesznie nazywacie, Tuli-co?- spytał.
-Tuliuliufki, jesteśmy z księżyca. Ty nas tu sam wezwałeś-broniły się dwa Tuliuliufki.
Bartuś zdziwiony wyszedł z łóżeczka.
-Ja, to nieprawda- bronił się.
-Tak. Kto wypowiedział takie życzenie, co? Kto chciał polecieć do gwiazd i zobaczyć księżyc?
Bartuś stanął zmieszany i cicho powiedział:
-No, to ja tak chciałem- i nieco śmielej dodał – ciekawe, jak wy, tacy malutcy, weźmiecie mnie tam, hen daleko do gwiazd? No, co wy na to?
Tuliuliufki nic nie mówiąc, dotknęły Bartusia jedną ze swych siedmiu antenek na głowie. I w tym czasie coś się zaczęło z nimi dziać. Zaczęły one podskakiwać, trząść się, a potem zeskoczyły ze stolika nocnego na podłogę. Tam zaś zaczęły one bardzo szybko rosnąć i po pewnej chwili były już wielkości Bartusia. On zaś stał zdziwiony i nie mógł przez pewien czas oderwać od nich oczu. Nawet głos ugrzązł mu w gardle. Widząc zdziwienie Bartusia one pierwsze zaczęły mówić:
-Jak już wiesz, jesteśmy Tuliuliufkami. Przybyliśmy tu na twoje życzenie. Chcemy ci pokazać nasz świat, w którym my żyjemy. To właśnie księżyc. Nasze imiona to Tuli i Uli, a na księżycu mieszka nas o wiele więcej. I co, zechcesz polecieć tam z nami? Jeśli tak, to śpieszmy się, bo nie zobaczysz wszystkiego.
Zaniepokojony Bartuś tą dziwną zmianą Tuliuliufków, nie mógł podjąć właściwej decyzji. Więc spytał ich:
-Ciekawe, jak my wejdziemy do tego waszego maleńkiego pojazdu? Przecież nie możecie jego powiększyć, bo nie zmieści się on w moim pokoiku.
Tuliuliufki zaczęły śmiać się z Bartusia i powiedziały:
-Wy, ludzie jesteście dziwni. Nie dosyć, że wyglądacie śmiesznie, to jeszcze nic nie wiecie i nie umiecie.
-O, wypraszam sobie- powiedział obrażony Bartuś. – My ludzie, choć nie wiemy jeszcze wiele, ale era

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

komputera u nas jest. A nawet, są już podróże w kosmos. I już na księżycu było kilku astronautów, ale nikt nie widział tam żadnych Tuliuliufków- chwalił się Bartuś.

-Wiemy- dodał Uli – widzieliśmy was ludzi i postanowiliśmy zamaskować naszą planetę. Kiedy oni wylądowali, to my mieliśmy nasz kraj okryty powłoką, na której nie ma nic oprócz księżycowego pyłu i wulkanów księżycowych.

Bartuś spojrzał na nieznajomych i powiedział z uśmiechem na twarzy:

-Nie uwierzę, jeśli nie zobaczę. Na to odezwał się Tuli: -No to na co czekamy, lecimy?

-Lecimy- odpowiedział Bartuś. – Ale chwileczkę, jak my polecimy?

Tuliuliufki stanęły obok siebie i złapały się za swoje antenki na głowach, złapały też Bartusia za ręce i w tej pozycji zaczęli się zmniejszać wraz z Bartusiem. Łapiąc się za te pierwsze antenki, znaleźli się w pojeździe kosmicznym. Pojazd ten zaczął się unosić i poleciał w stronę księżyca, który był dziś bardzo widoczny przez małe okienko na poddaszu Bartusia.

Podróż ich nie potrwała długo, bo ten dziwny pojazd leciał z kosmiczną szybkością. Nagle, pojazd ten zatrzymał się przy samym księżycu. Bartuś nie mógł oderwać od niego oczu. Pomyślał, więc, że to na pewno jest sen, ale on nie chce się z niego obudzić. Nagle Tuli i Uli złapali się za swoje kolejne antenki na głowach i stało się coś niezrozumiałego dla Bartusia. W księżycu zrobiła się dziura, lecz nie była ona aż tak duża. Otwór był tylko taki, aby ich pojazd mógł się w nim zmieścić. I przez ten otwór wlecieli w głąb księżyca, a tam ukazał się Bartusiowi widok, którego jeszcze nie widział. Była to inna planeta niż nasza. Zamieszkiwały ją wyłącznie Tuliuliufki. A otoczenie mieniło się tam niczym zebrane wszystkie drogocenne kamienie świata.

Gdy wylądowali, Tuli i Uli wyszli na zewnątrz swojego pojazdu i zaprosili ze sobą Bartusia. -Prosimy Bartku, wyjdź z nami. Popatrz, jak nasza planeta różni się od waszej planety. Wy nazywacie ją księżycem, a my nazywamy ją planetą Wiecznych Kolorów. Bartuś spojrzał na Tuliuliufków i spytał:

-Że to kraina kolorowa, to rozumiem. Ale, że jest ona krainą wiecznych kolorów, to nie rozumiem? Tuliuliufki, chcąc wyjaśnić Bartusiowi wszystko, postanowiły zaprosić go na zwiedzenie ich planety. Bartuś zaraz zorientował się, że cała planeta jest zrobiona z kryształów. Są tam kryształowe drzewa, domy, ogrody, jednym słowem wszystko jest kryształowe. Tylko różnica była właśnie w kolorach. Było ich tak dużo, że nie można ich wcale zliczyć. Każdy kolor miał swój kryształowy odcień, od najjaśniejszego do najciemniejszego. Bartuś zwiedzając planetę Tuliuliufków nie mógł zrozumieć, jak można tak mieszkać, wśród tych kryształów. Nie ma tam żadnych drzew jak nasze, tylko są zielone i brązowe kryształki, przypominające coś w kształcie drzewa.

Bartuś, gdy zwiedzał tą planetę, nie mógł wytrzymać i zapytał ich:

-Zaraz, a jak wy możecie tak mieszkać? Wiem, że te wasze kolory są przepiękne, ale żeby mieszkać wśród tych kryształów. Jak wy możecie żyć bez prawdziwych drzew i kwiatów? Tuli i Uli powiedzieli coś do siebie i postanowili mu coś wyjaśnić.

-Wiesz Bartku, to właśnie my sprawiliśmy, że na waszej planecie są kolory...

Nie zdążyli dalej dokończyć, bo przerwał im śmiech Bartusia.

-Ha, ha, ha! Dziwne rzeczy, wy Tuliuliufki daliście naszej planecie kolory. No nie, wymyślcie jakąś inną historyjkę. Tylko taką, w którą można uwierzyć.

W tym momencie Tuli się zdenerwował i powiedział:

-Nie rozumiem, nie dosyć, że jesteś jedynym ziemianinem, który zobaczył naszą planetę Wiecznych Kolorów, to jeszcze jesteś niedowiarkiem.

Zaraz wtrącił się Bartuś:

-No ciekawe jak mi wyjaśnicie to, że daliście nam swoje kolory.

A na to Uli:

-O właśnie, tu cię mamy. My zawieźliśmy na waszą planetę po jednym kryształku z każdego koloru. A ziemia nie była wtedy jeszcze zamieszkała przez nikogo, przez żadne istoty żyjące. Kiedyś pewien Tuliuliufek, zwany, Linek chciał zobaczyć, czy oprócz naszej planety jest jakaś inna zamieszkała planeta. Nic nie znalazł oprócz waszej planety. Kiedy wrócił od was, był bardzo smutny, ponieważ wasza planeta nie miała kolorów? Były tam tylko białe i szare odcienie. Postanowił, że poleci tam jeszcze raz i zawiezie nasze kolorowe kryształki. I tak się stało. Zawiózł i na miejscu rozgniótł je na kolorowy pył. Rozrzucił go na całej planecie. Efektem tego jest to, że powstały tam nowe istoty.

Opowieść tą znowu przerwał Bartuś:

-Czy wy myślicie, że my ludzie jesteśmy na tej planecie, tylko, dlatego, że on rozrzucił ten kryształowy pył?

Na to odpowiedział mu Tuli:

-Prawdopodobnie tak, bo po jego rozrzuceniu na waszej planecie powstało wiele nowych gatunków. A na dowód tego, pokażemy ci pewien obraz, jak to było.

Tuli i Uli złapali się za następne antenki na swoich głowach i zaraz po tym ukazał się przed nimi ekran. Zaczął on wyświetlać czarno biały obraz. Był on podobny do tego, o czym mówiły Tuliuliufki. Bartuś zobaczył też, że na filmie tym leci z nieba coś jak kolorowy śnieg, który po swojej drodze zostawia kolory.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Gdy skończyli oglądać, Bartuś już nic nie mówił. Pomyślał sobie, że to tylko jest jakiś dziwny sen. Zapytał również sam siebie, jaki będzie koniec tego snu?

Po chwili, zapytał:

-Tuli powiedz mi, co wy jecie, bo ja jestem głodny?

-Bartku, jeżeli jesteś głodny uzbieraj kryształki, które ci się podobają-odpowiedział mu Tuli.

-Jak to?- zapytał Bartuś. – Przecież ja nie jadam kryształów.

-Ty ich nie będziesz jeść. Uzbieraj je, to ci pokażemy, co my z nimi robimy.

Bartuś był bardzo głodny i nie czekając długo zaczął zbierać kolorowe kryształki. Gdy zapełnił on kieszonki w swojej pidżamce, spytał:

-Już mam i co teraz?

-Połóż je na tym dużym krysztale, który przypomina stół i popatrz.

Gdy Bartuś położył je, Tuli i Uli złapali się za kolejne antenki na głowach i zobaczył on, że na kryształowym stole pojawiło się jedzenie. Bartuś zobaczył, że z każdego innego koloru kryształka, pojawiają się inne potrawy, owoce, czekolady, łakocie. Zafascynowany tą zmianą pomyślał sobie: „Ale wspaniale byłoby mieć takie antenki, które potrafią prawie wszystko."

Cała trójka usiadła przy kryształowym stole i zaczęła jeść. Bartuś powiedział swym nowym znajomym, że ich jedzenie smakuje tak samo, na jego planecie.

Gdy Tuliuliufki podjadły sobie troszeczkę, powiedziały do Bartusia, że już prawie czas wracać na planetę Ziemię, lecz muszą mu coś pokazać. Złapały się więc za swoje szóste z kolei antenki na głowach i pokazali mu, że ich świat też może być podobny do tego, jaki jest u niego. I rzeczywiście, Bartuś zobaczył, że z tych kryształków, które pokazywały drzewa, ukazały się drzewa takie same jak na Ziemi. W chwilę po tym wszystko przypominało planetę Ziemię.

Bartuś patrząc na tę zmianę poczuł się smutny. Uli spytał go, co się stało, że on tak posmutniał. Bartek odpowiedział, że jest mu tęskno za domem i chce już wracać. Tuliuliufki zgodziły się z nim, ponieważ jest już czas, aby lecieć na Ziemię. Tam zaraz zacznie świtać i nie będzie on mógł trafić do swojego domku. Zaczęli, więc żegnać się z Bartusiem.

-Polecicie ze mną?- spytał.

-Nie- odpowiedzieli mu. – Musisz tą drogę przebyć sam.

Bartuś nie przeraził się tą sytuacją, ponieważ przeżył już wiele dziwnych zmian dzisiejszej nocy. Spytał ich jeszcze na koniec zaciekawiony:

-Powiedzcie mi, widziałem jak użyliście już sześciu antenek na swoich głowach, ale po co macie tę siódmą?

-Ta siódma antenka - zaczął Tuli – jest po to, abyś ty nie pamiętał tego, co tu się działo.

-Jak to?- spytał Bartuś –Ja nie będę pamiętał tego, co wy mi tu pokazaliście i mówiliście?

-Nie, nic nie będziesz pamiętał- odpowiedzieli mu.

Bartuś bardzo się zasmucił, że nie będzie on niczego pamiętał. Gdy wracali do pojazdu kosmicznego Bartuś udał, że zawiązuje sznurowadła w kapciach i podniósł ukradkiem trzy kryształki. Włożył je do kieszeni w swojej pidżamce.

Koło samego pojazdu pożegnał się ze swoimi znajomymi. Przy wejściu do pojazdu odwrócił się jeszcze raz, by pomachać Tuliuliufkom. Lecz zobaczył, jak one trzymają się za swoje siódme antenki i rozrzucają kryształowy kolorowy pył.

Bartusia obudziło poranne pianie koguta. Zerwał się na równe nogi i zobaczył, że jest w domu. Spojrzał w okienko na poddaszu, a one było zamknięte. Pomyślał więc, że to był tylko dziwny sen. Ale zaraz przypomniało mu się, że jeżeli był to sen, to ma prawo go pamiętać, a nie jak mówiły Tuliuliufki. Po chwili usiadł na łóżku i poczuł, że ma coś w kieszeni. Były to trzy kryształki, ukradkiem wzięte z planety Wiecznych Kolorów. Zamyślił się, „Więc dlaczego ja pamiętam to wszystko." Przyszła mu do głowy tylko jedna myśl. „Gdybym ja nie zabrał tych kryształów, to na pewno bym nic nie pamiętał. Ale mając choć cząstkę tego, co mi się wydarzyło, zostaną wspomnienia."

Bartuś, był szczęśliwy po tej wspaniałej nocy. Nikomu jednak o tym nie powiedział. Było to jego tajemnicą. Wiedział, że Tuliuliufki naprawdę istnieją.

Kochane dzieci, jeśli chcecie, by Tuliuliufki odwiedziły Bartusia jeszcze. To go odwiedzą i o tym wam opowiedzą.

emipat

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026